



## *POLICY PAPERS*

Nr 13/2009

*Warszawa, kwiecień 2009*

---

Tomasz OTŁOWSKI

### **IZRAEL vs. IRAN – GEOPOLITYCZNE DETERMINANTY KONFLIKTU**

---

Wydarzenia, zachodzące w ostatnich kilku miesiącach na Bliskim Wschodzie i wokół niego sprawiają, że dramatycznemu przyspieszeniu ulega proces słabnięcia geopolitycznej pozycji Izraela. W szczególności dotyczy to położenia państwa żydowskiego względem jego głównego strategicznego przeciwnika w regionie, i jednocześnie największego potencjalnego zagrożenia – Islamskiej Republiki Iranu.

Geostrategiczna pozycja Izraela jest dziś najsłabsza co najmniej od zakończenia Zimnej Wojny, przy czym wielu izraelskich ekspertów podtrzymuje, że w istocie

nowożytny Izrael jeszcze nigdy w swej historii nie był tak bardzo narażony na niebezpieczeństwo, zagrażające wręcz egzystencji samego państwa i społeczeństwa. Zasadniczą przyczyną takiego stanu rzeczy jest z jednej strony splot niekorzystnych dla Izraela wydarzeń w otaczającym go środowisku międzynarodowym, w tym zwłaszcza umacnianie się wpływów Iranu, z drugiej zaś błędy i zaniechania w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa popelnione w minionych kilku latach przez izraelskie elity polityczne i wojskowe.

Swego rodzaju datą graniczną, wyznaczającą początek procesu szybkiego pogarszania się pozycji geopolitycznej Izraela, był rok 2003. Obalenie przez USA reżimu Saddama Hussajna w Iraku otworzyło wówczas Iranowi drogę do niczym nie skrępowanego artykułowania i urzeczywistniania jego mocarstwowych aspiracji względem obszaru bliskowschodniego. Teheran zintensyfikował w tym czasie wykorzystywanie swych narzędzi oddziaływania na sytuację wokół Izraela (libański Hezbollah, sojusznicy reżim w Syrii, palestyński Hamas). Równolegle, Iran zwiększył też presję na swe bezpośrednie otoczenie międzynarodowe w regionie Zatoki Perskiej, w celu wzmocnienia swej pozycji geopolitycznej. Gdy latem 2006 roku Iran sprowokował Hezbollah do zaatakowania Izraela, izraelscy politycy i wojskowi zdawali już sobie sprawę, że sytuacja strategiczna państwa szybko się pogarsza. Gwałtowna i zdecydowana odpowiedź militarna Izraela na prowokację proirańskich libańskich szyitów miała więc za zadanie pokazanie całemu regionowi – a zwłaszcza Iranowi – że pozycja geopolityczna państwa żydowskiego jest wciąż silna. Niestety, błędy popelnione podczas operacji<sup>1</sup> sprawiły, że w ujęciu strategicznym Druga Wojna Libańska nie zakończyła się po myśli Izraela. Co więcej, sprawna polityka propagandowa Iranu pozwoliła „przekuć” na pełne i bezdyskusyjne zwycięstwo fakt, iż Hezbollah przetrwał w starciu z Izraelem. Geopolitycznym następstwem wojny libańskiej było więc dalsze umocnienie Iranu i jego sojuszników w regionie, kosztem pozycji Izraela. Kolejną próbą przerwania tego niekorzystnego dla Tel Awiwu trendu miała być operacja militarna podjęta w grudniu

---

<sup>1</sup> W wymiarze militarnym było to przede wszystkim zbyt długotrwałe (przez ponad trzy tygodnie) poleganie wyłącznie na działaniach sił powietrznych, bez wprowadzania do walki sił lądowych. Gdy ostatecznie jednostki lądowe IDF weszły do południowego Libanu w czwartym tygodniu wojny, napotkały tam silny opór bojowników Hezbollahu i zaczęły ponosić ciężkie straty. Opinia publiczna Izraela, zmęczona przedłużającą się wojną, nie była skłonna zaakceptować tych ofiar. Także opinia międzynarodowa, tradycyjnie w większości antyizraelska, naciskała na przerwanie operacji. Kierownictwo rządu w Tel Awiwie poddało się tej presji i ogłosiło rozejm, nie osiągając żadnego z zakładanych wcześniej celów operacyjnych i strategicznych kampanii. Z perspektywy czasu widać, że okazało się to ewidentnym błędem politycznym Izraelczyków, którego skutki odczuwane są po dziś dzień.

2008 roku przeciwko proirańskiemu Hamasowi w strefie Gazy. Akcja ta, choć formalnie mająca na celu pozbawienie tej palestyńskiej organizacji zdolności do kontynuacji ostrzału raketowego terytorium Izraela, w istocie miała doprowadzić do wzmocnienia izraelskiej pozycji strategicznej względem Iranu i jego regionalnych „proxies”. Także i tu jednak Izraelczycy popełnili w toku operacji wiele błędów (*nota bene*, niemal identycznych jak dwa lata wcześniej w Libanie) i ogólny bilans kampanii w Strefie Gazy okazał się dla Izraela ujemny, jeszcze bardziej osłabiając jego pozycję względem Iranu i jego sojuszników.

Dla szybkiego słabnięcia pozycji Izraela kluczowy okazał się jednak czynnik, wynikający z szerszej geopolityki regionu bliskowschodniego: strategiczne „utknięcie” Stanów Zjednoczonych w Iraku. Nowożytna geopolityka Izraela – której esencją jest dążenie do przetrwania w skrajnie nieprzychylnym środowisku strategicznym, w otoczeniu wrogich państw zmierzających mniej lub bardziej otwarcie do unicestwienia państwa żydowskiego – opiera się całkowicie na możliwie jak najściślejszym sojuszu z mocarstwem spoza regionu. W układzie takim mocarstwo to zapewnia nie tylko „twarde” gwarancje bezpieczeństwa, ale co ważniejsze udostępnia na preferencyjnych zasadach nowoczesne technologie, kapitał i *know-how* oraz sprzęt wojskowy i uzbrojenie. Od początku nowożytnej państwowości izraelskiej takim zewnętrznym strategicznym „patronem” były dla Tel Awiwu Stany Zjednoczone Ameryki. Niekorzystny dla Waszyngtonu obrót wydarzeń w operacji irackiej po 2003 roku skutkował jednak z biegiem czasu pojawieniem się głębokich przewartościowań w sposobie postrzegania kwestii bliskowschodnich przez amerykańskie elity. Szczególnie dotyczy to konfliktu izraelsko-palestyńskiego, uznanego niejako *a priori* za praprzyczynę wszelkich kłopotów związanych z Bliskim Wschodem.

Wybór B. Obamy na prezydenta USA zapoczątkował poważne przesunięcia akcentów w polityce bliskowschodniej Waszyngtonu. Ilość tych zmian, do tego zachodzących w krótkim okresie czasu, szybko zaczęła przekładać się na zmianę samej jakości amerykańskiej strategii działania wobec regionu. Zmiany te odbierane są powszechnie w Tel Awiwie jako dramatyczne odejście przez Amerykanów od zasady bezwzględnego popierania Izraela i jego interesów w regionie, obowiązującej niezmiennie przez minione sześć dekad. Izraelczycy wskazują w tym kontekście przede wszystkim na następujące wydarzenia z ostatnich miesięcy:

- bezkompromisowe dążenie nowej administracji amerykańskiej do uregulowania za wszelką cenę relacji USA z Iranem, jako jednego z elementów warunkujących strategię wyjścia z Iraku i przerwania *gros* wysiłku militarnego i politycznego Ameryki na kwestię afgańską. Imperatyw ten sprawia, że zgodne dotychczas oceny Waszyngtonu i Tel Awiwu co do charakteru i natury irańskiej polityki regionalnej zaczęły się w ostatnich miesiącach znacznie różnić; USA przestały najwyraźniej w jednoznaczny i „automatyczny” sposób podzielać optykę Izraela wobec kwestii irańskiej, szczególnie w aspekcie zagrożenia, jakie Teheran stanowi dla państwa żydowskiego i całego regionu bliskowschodniego.

- sygnały docierające z Białego Domu sugerują, że nowa administracja szykuje dyplomatyczną ofensywę w celu uregulowania kwestii palestyńskiej. Według większości ocen izraelskich, zamiarem Amerykanów jest szybkie rozwiązanie ponad półwiecznego konfliktu kosztem interesów strategicznych (w tym zwłaszcza bezpieczeństwa) Izraela. Tel Awiw miałby zostać w tej sprawie postawiony przed faktami dokonanymi i zmuszony do zaakceptowania niekorzystnego dla siebie rozwiązania politycznego, zagrażającego fundamentalnym interesom państwa. Także tu nadrzędnym celem ekipy Baracka Obamy miałby być strategiczny interes USA wobec konfliktu afgańskiego i wojny z islamskim ekstremizmem: doprowadzenie do uregulowania konfliktu izraelsko-palestyńskiego (postrzeganego, jak wspomniano, jako główna przyczyna obecnych problemów Zachodu ze światem islamu) byłoby swego rodzaju gestem dobrej woli wobec muzułmanów i próbą zmiany ich stosunku do Ameryki.

- zauważalne obniżenie poziomu współpracy (także tej nieformalnej) i wymiany informacji między różnymi organami władzy i instytucjami amerykańskimi a izraelskimi. Ten nietypowy objaw – szczególnie boleśnie zauważalny przez Izraelczyków w kontekście bezpieczeństwa, obrony i kwestii wojskowych<sup>2</sup> – jest w zasadzie prostą konsekwencją wymienionych wyżej spraw. I choć daleko jeszcze do sytuacji, w której można by mówić o załamaniu się współpracy, to ostatnie miesiące z pewnością wpłynęły po stronie

---

<sup>2</sup> Gdy w marcu br. gen broni Gabi Ashkenazi, Szef Sztabu Izraelskich Sił Obronnych (IDF), przebywał z roboczą wizytą w USA – poświęconą zresztą nota bene kwestii irańskiej – został przyjęty w Waszyngtonie wyjątkowo chłodno. Wbrew dotychczasowej praktyce, nie spotkał się z nikim z bezpośredniego otoczenia prezydenta USA. Nie został również przyjęty ani przez Sekretarza Obrony USA, ani przez swojego odpowiednika, Przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów SZ USA, adm. Mika Mullen. Wbrew utartej od lat praktyce, głównodowodzący izraelskiej armii nie zdołał także spotkać się z koordynatorem ds. wywiadu w administracji USA, adm. Dennisem Blairem.

izraelskiej na zmniejszenie się zaufania co do niekwestionowanej dotąd wiarygodności Waszyngtonu jako partnera i strategicznego sojusznika.

W efekcie mamy obecnie do czynienia z sytuacją, w której Tel Awiw i Waszyngton różnie postrzegają i interpretują te same wydarzenia i fakty, mające miejsce na Bliskim Wschodzie. Z perspektywy izraelskiej problem jest o tyle istotniejszy, że chodzi o ocenę spraw mających bezpośredni i żywotny wpływ na bezpieczeństwo narodowe państwa żydowskiego. Dla Izraelczyków nie ulega już dziś wątpliwości, że USA (zapewne jeszcze pod koniec kadencji prezydenta G.W. Busha) faktycznie pogodziły się z perspektywą nuklearyzacji Iranu i wszystkimi strategicznymi konsekwencjami wynikającymi z tego faktu dla regionu Bliskiego Wschodu. Dla Izraela oznacza to, że w wymiarze strategicznym pozostał on faktycznie osamotniony wobec irańskiego zagrożenia (jeśli nie liczyć perspektyw ograniczonej siłą rzeczy współpracy z arabskimi sunnickimi państwami regionu, również obawiającymi się wzrostu potęgi Iranu).

Sytuacja taka rodzi szereg istotnych konsekwencji dla geopolityki Bliskiego Wschodu. Oprócz coraz bardziej widocznych symptomów współdziałania Izraela z sunnickimi reżimami regionu, w celu ograniczenia wzrostu pozycji Iranu, zwiększa się też prawdopodobieństwo podjęcia przez państwo żydowskie próby zlikwidowania lub co najmniej opóźnienia irańskiego programu nuklearnego w drodze operacji militarnej. Nie jest celem niniejszej analizy szczegółowe rozstrzygnięcie o technicznych i operacyjnych możliwościach takiej akcji; w naszej ocenie Izrael dysponuje potencjałem militarnym, organizacyjnym i logistycznym umożliwiającym przeprowadzenie tego typu operacji. Zasadniczym problemem w tym kontekście jest jednak to, na ile rozwój sytuacji strategicznej wokół Izraela „popchnie” jego kierownictwo polityczne do działań militarnych.

Póki co sytuacja zdaje się zmierzać w niekorzystnym kierunku. Niebezpiecznie narastający rozdźwięk i brak zrozumienia między Waszyngtonem a Tel Awiwem w fundamentalnych dla państwa żydowskiego kwestiach, intensywne dążenie USA do jednostronnego *rapprochement* z Iranem (głównie w celu osiągnięcia dość odległych i w sumie niepewnych korzyści w kwestii operacji afgańskiej), perspektywa rychłego wymuszenia na Izraelczykach zawarcia porozumienia pokojowego z Palestyńczykami na skrajnie niekorzystnych warunkach oraz sygnały o szybkich postępach irańskiego

programu nuklearnego – sprawiają, że Izrael może nie mieć innego wyjścia, jak postawić wszystko na jedną kartę. Należy mieć świadomość, że z czysto geopolitycznej perspektywy, skrajnie niekorzystne uwarunkowania strategiczne, jakie powstają wokół Izraela, nie są obiektywnie możliwe do zaakceptowania przez Tel Awiw. Ich akceptacja mogłaby bowiem wystawić na szwank samo istnienie państwa i społeczeństwa izraelskiego; stawka jest więc najwyższa z możliwych. Niewiadomą pozostaje jedynie stopień determinacji obecnych władz Izraela, w tym zwłaszcza ich gotowość i zdolność do podjęcia – dla obrony egzystencjalnych interesów własnego państwa i ludności – działań rodzących dalekosiężne konsekwencje polityczne i ekonomiczne nie tylko dla samego Izraela i regionu Bliskiego Wschodu, ale wręcz całego świata.

Trudno tym samym jednoznacznie oceniać, jak wysokie jest dziś prawdopodobieństwo podjęcia przez Izrael działań zbrojnych przeciwko Iranowi; pewne jest jedynie, że opcja taka istnieje i jest możliwa z operacyjnego i organizacyjnego punktu widzenia. Warto też w tym kontekście pamiętać o „zbiorowej pamięci” narodu żydowskiego, ukształtowanej po II wojnie światowej wokół traumy i wspomnienia Holocaustu. Ten trudny do obiektywnej oceny czynnik może mieć znaczący wpływ na procesy decyzyjne władz izraelskich w odniesieniu do kwestii irańskiej. Wydaje się, że zarówno państwa europejskie, jak i USA nie doceniają potencjalnego znaczenia tego aspektu dla dalszego kierunku działań Tel Awiwu.

\* \* \*

**Tomasz Otłowski** – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w problematyce bliskowschodniej i zwalczania terroryzmu islamskiego. Współpracownik Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta. W latach 1997-2006 analityk, a następnie naczelnik Wydziału Analiz Strategicznych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

---

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

**FUNDACJA AMICUS EUROPÆ**

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,  
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16  
[www.kwasniewskialeksander.pl](http://www.kwasniewskialeksander.pl)  
e-mail: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl)**